

TYGODNIK

ROLNICZO-PRZEMYSŁOWY

wydawany przez C. K. Towarzystwo gospodarczo-rolnicze Krakowskie.

N^o 8.

Kraków dnia 26 Lutego.

1855.

KALENDARZ GOSPODARSKI.

Marzec.

(Dalszy ciąg zob. Ner 7)

Siw pasternaku (*pastinaca sativa*).

Pasternak zasięwa się w tej samej porze co marchew i uprawia prawie tak samo. Udaje się tylko w ziemi bogatej i głęboko rodzajnej. W dobrym gruncie, roślina ta daje sprzęt wyższy może od każdej inniej pod względem wartości pożywniej dla bydła. Właściwą zaletą pasternaku jest, iż się nie lęka najsilniejszych nawet mrozów: można go przeto pozostawić w gruncie przez całą zimę, aż do chwili potrzebowania.

Żaden korzeń nie jest korzystniejszym od pasternaku do tuczenia wołów, równie jak świń, albo na karmę dla krów dojnych; wybornie też służy koniom.

Zasięwa się 5 do 6 funtów więd. (7 do 8¹/₄ funt. pols.) na morg: własność kielkowania zatrzymuje tylko do następnego roku po zbiorze.

Zasiw kapusty i brukwi w rozsadniku (*brassica oleracea, brassica rutabaga*).

W marcu jest najwłaściwiej zasięwać w rozsadnikach kapustę i brukiew przeznaczoną do przesadzenia w maju lub na początku czerwca, a na spotrzebowanie przed zimą; możnaby siać nieco później te, które chcemy używać dopiero w zimie, a nie przesadzać ich jak w lipcu; chociaż się to tylko w bogatych i wilgotnych gruntach pomyślnie da uskutecznić.

Sposób ten uprawy przez rozsadzanie, tę bardzo wielką przedstawia korzyść, iż zostawia więcej czasu do dokładnego przysposobienia roli, pod tę uprawę przeznaczoną. Zawsze prawie, koszta dodatkowe przesadzania sowicie się wynagrodzą oszczędzeniem pierwszych plewien, które są nierównie mniej kosztowne w niewielkim rozsadniku, niż na całej przestrzeni uprawie tej poświęconej. Ponieważ zresztą założyc możemy rozsadnik w gruncie bardzo żyznym i silnie sprawionym, więcej jest nierównie podobieństwa ocalenia młodych roślinek od uszkodzenia przez pchły ziemne, które tak często niszczą te warzywa w wielkiej uprawie. Metoda ta wszelako przedstawia niedogodność dosyć ważną, to jest konieczność podlewania przy rozsadzaniu, jeżeli pora jest bardzo sucha.

Zasięwać można rozsadnik albo rzutem, albo w rzędy na 10 cali od siebie oddalone; w każdym razie, zostawić trzeba roślinki bardzo obrzednio przy pierwszym pieleniu, aby się mogły dobrze rozwinąć i umocnić zanim je przesadzimy; jest to najpewniejszy sposób postawienia ich w możności oparcia się posusze po przesadzeniu.

Mówię tu głównie o wielkiej kapuście przeznaczonej na karmę dla bydła, zimującej w gruncie, a która się nie wiąże w główki: gatunki tej ostatniej, równie jak brukwi, niszczącej często skutkiem słabych nawet mrozów, jeżeli ziemia nie jest pokryta śniegiem. W krajach przeto północnych nie można ich uprawiać jak tylko do spotrzebowania w jesieni i na początku zimy; w klimacie łagodniejszym, mogą przetrwać aż do wiosny.

Kapusta stanowi szacowną pomoc w żywieniu bydła rogatego i trzody. Brukiew służy również dobrze tym zwierzętom, niemniej jak owcom. W Anglii dają je nawet czasem koniom.

Siw buraków (*beta vulgaris*).

Zasiw buraków w rozsadnikach uskutecznia się w drugiej połowie marca albo w początkach kwietnia, kiedy już nie ma obawy silnych mrozów. Siejąc od razu w polu, lepiej się wstrzymać do pierwszej połowy kwietnia; można nawet ciągnąć zasiw przez cały ten miesiąc, a w gruntach bogatych i dobrze uprawnych siać nawet czasem w maju.

To co dopiero mówiłem o powodach skłaniających do dania pierwszeństwa uprawie przez rozsadę, odnośnie do kapusty i brukwi, jeszcze się lepiej stosuje do buraków, te bowiem nierównie silniej opierają się suszy w czasie przesadzania i nigdy prawie nie ma potrzeby podlewać ich, byleby korzonki miały przynajmniej grubość małego palca; mniejsze trudniej wytrzymują. Wydarza się wszakże czasem, jeżeli wiosna jest późna, że rozsada z trudnością wyrasta do stosownej grubości, w chwili kiedyby ją przesadzać należało, coby poniekąd zagrażało całej uprawie. Wypadek ten jest nader rzadki, wydarzył się wszelako w r. 1837 w sposób bardzo dotkliwy. Ponieważ zresztą rozsadniki mogą skutkiem jakiej przygody nie dopisać, przezorność nakazuje, jeżeli przywiązujemy wielką wagę do uprawy buraków, ubezpieczając się na wszelki przypadek, pozakładać naprzód na najlepszych kawałkach rozsadniki, a potem zasiać od razu

na miejscu. tę część pól przeznaczonych pod buraki, która jest już dobrze do tego przygotowana: później zasadzi się flancami resztę pola przez ten czas doprawionego, a przerywając należycie roślinki zeszele w rozsadnikach, otrzymamy z nich także obfite zbiory. Tym trybem, możemy prawie z pewnością liczyć na dokładne zasadzenie całej przestrzeni pól pod uprawę buraków przeznaczonych.

Roznaitych używają sposobów zasięwania buraków. Wielu gospodarzy sieje rzutem; nadmieniam o tém dla tego tylko, aby zwrócić uwagę, iż jeżeli zasięg taki jest zrazu prostszy i pędzszy, staje się niebawem bardzo kosztownym, nie dozwala bowiem w żaden sposób użycia gracy konnej do plewienia i obsypania, co się zatém rękoma tylko, a przeto z wielkim kosztem wykonywa. Siéwnik taczkowy bardzo jest stósowny do buraków; konny jeszcze stósowniejszy, należałoby mu téż dać pierwszeństwo, jeżeli uprawiamy tę roślinę na nieco rozleglejszej przestrzeni.

Używając siéwnika taczkowego, trzeba przedewszystkiém porobić znacznikiem, na roli dobrze wprzód ugliedzonej broną, linje na $1\frac{1}{2}$ cala głębokie, a oddalone od siebie na 13 do 17 cali w polach przeznaczonych na rozsadniki, a na 27 do 30 cali tam, gdzie zasiane buraki mają już pozostać na miejscu. Przejżdżamy potém po wszystkich liniach siéwnikiem tak zregulowanym, aby wyrzucał m. w. 18 do 20 ziarn na długości jednej stopy w rozsadnikach, a tylko 6 do 9 w zasięgach stałych. W końcu zagrzebuje się posiew, albo broną przewróconą i ociernioną, która wszelako wykonywa tę czynność bardzo niedokładnie, albo lepiej grabiami bez zębów w lekki kabłak zagiętymi, które przy niejakiój bacności jednostajnie głęboko ziarno w ziemię zagrzebia.

Używając siéwnika konnego do siania buraków, idzie nierównie szybciej, narzędzie to bowiem nie wymaga poprzedniego użycia znacznika, a nasienie od razu padłszy na ziemię zaraz się zagrzebuje, bez potrzeby zajmowania się niém dalszego.

Jakiegokolwiek używamy sposobu, zagrzebać należy ziarno najmniéj na 8 linii ($\frac{2}{3}$ cala) głęboko; częstokroć nawet $1\frac{1}{2}$ cala nie będą nadto, mianowicie w gruntach żywiowatych i w takich których powierzchnia nie podlega zaskorupieniu. Do zasiégu rozsadników używa się 25 do 20 funt. wiéd. (34 do 41 funt. pols.) nasienia na morg; do zasiégów mających pozostać na miejscu 7 do 8 funt. wiéd. (10 do 11 funt. pols.) są dostateczne.

Stwardnienie powierzchni roli jest najważniejszym niebezpieczeństwem jakie się może wydarzyć w czasie kielkowania buraków. W niektórych gruntach i w porze suchej, po silnym deszczu, tworzy się tak twarda skorupa, że młoda roślina ginie nie mogąc jęj przebić. Jeśli deszcz na czas spadnie, rychło złemu zaradzi; a skoro się raz roślina wydobędzie, można ją uważać za ocaloną: gdyby się wszakże posucha przedłużała, należałoby burakom przyjść w pomoc, starając się przełamać tę skorupę lekką broną, walcem lub jakimkolwiek innym środkiem, co jednak zawsze bardzo jest wątpliwego skutku i w ostatecznym tylko razie użyte być winno.

Nasienie burakowe zachowuje bardzo długo własność kiel-

kowania. Siéwałem już dziesięcioletnie, które bardzo dobrze powschodziło.

Ze wszystkich roślin okopowych pastównych, buraki są niewątpliwie najszacowniejszą, i powiedziéć można, że toż samo między niemi zajmują miejsce co lucerna między paszami. W ogóle, wydają zbiór dwa razy tak wielki na wagę, jakibyśmy otrzymać mogli ziemniaków z téj saméj przestrzeni gruntu, którym téż nie wiele ustępują pod względem wartości pożywnéj, a té mają ważną nad ziemniakami wyższość, że je można dawać bydłu na surowo w znacznej ilości, bez narażenia się na jakikolwiek wypadek i bez zbrzydzenia ich zwierzętom.

Udają się w każdym gruncie, nawet miernie żyznym, byle dosyć głębokim; powracanie z niemi częste na toż samo pole nie zmniejsza ich produkcji; dopuszczają użycia w uprawie tyle oszczędnych narzędzi poprawnych; łatwość zresztą z jaką się przechowują dozwala oprzeć na nich, jako na pewnej podstawie, utrzymanie bydła przez ośm miesięcy w roku. Z zaprowadzenia przeto uprawy buraków rychło podwójny osiągniemy rezultat, do którego dążyć winno każde dobrze prowadzone gospodarstwo: powiększenie ilości bydła i nawozu.

Buraki są wybórném pożywieniem dla owiec i wołów roboczych: równie dobrze służą bydłu na opasie; utrzymywano nawet że pobudzają więcéj jeszcze tworzenie się tłuszczu niż mléka; spostrzeżenia wszelako, starannie przezemnie w téj mierze czynione, zdania tego nie stwierdziły; uważałem owszem, iż krowy które dostawały sownie karmy burakowéj, dawały ciągle i obficie mléka w bardzo dobrym gatunku. Buraki równie są dobrém pożywieniem dla koni roboczych, używają ich téż do tego często w Badeńskim; nie tak wszakże łatwo przyzwyczajają się do nich konie jak do marchwi, którą chętniej pożywają.

Uprawiają kilka odmian buraków: najpospoliciej używany na karmę dla bydła jest czerwony długi, znany pod nazwiskiem *mangoldu* (*disette*, *Mangelwurzel*), rosnący prawie całkiem ponad ziemię. Według mego wszakże długiego doświadczenia, uważam za nierównie lepszy burak *szlaski*, wewnątrz i zewnątrz biały; równie jest niewybrédny, prawie tyleż plenny, a słodszy i pożywniejszy; mniéj przytém czuły na mrozy i lepiej się opiera posusze, głębiéj bowiem zapuszcza korzenie. Jedyną korzyść jaką przedstawia odmiana długa jest ta, iż trzymając się ziemi końcem tylko korzeni, mniéj wymaga pracy do wrywania i oczyszczania, mianowicie w gruntach gliniastych.

Siég soczewicy (*ercum lens*).

Soczewica lubi grunt miernie zwięzły, udaje się równie w gruntach gliniasto-wapiennych, dobrze spulchnionych na wiosnę, orką jesienną lub zimową: zasiéwa się natędy w początkach marca, skoro tylko ziemia dobrze obeschła, a zagrzebuje się nasienie silném bronowaniem lub extyrpatorem.

Oprócz ziarna, które ma zawsze dosyć wysoką wartość, słoma jęj stanowi paszę wyrównywającą przynajmniéj najlepszemu sianu. Skoszona w chwili zawiązania się strączków, jest najpożywniejszą może ze wszystkich paszy, czy

to na zielono czy na siano: nie dobrze wszelako dawać jęć bydłom obficie, nawet na suchą paszę, zbyt bowiem wiele zawiera części pożywnych w małej objętości; lepiej przeto używać jęć w mieszaniu z inną karmą.

Zasięwają pospolicie 23 garnce na morg więd. (21 garn. warsz. na morg. pols.): jeżeli to jest odmiana drobna, można ilość tę zmniejszyć. Uprawa w rzędy oddalone na 20 cali w gruncie bardzo bogatym, a na 14 do 17 cali w gruncie mierniej dobroci, bardzo dobrze przysłuża tej roślinie: zagrzebać trzeba nasienie przynajmniej na $1\frac{1}{5}$ cala.

Salata dla trzody chléwniej.

W gospodarstwach gdzie dużo świń chowają, bardzo jest korzystnie zasięwać w odstępach czasu, w marcu, kwietniu i maju, parę zagonów salaty, którą zwierzęta te niezmiernie lubią, a która wiele się przyczynia do utrzymania ich w dobrem zdrowiu przez lato. Grunt bardzo bogaty, pulchny, silnie nawieziony, a blisko zabudowań gospodarskich położony, najwłaściwszym będzie pod tę uprawę; zasięwa się, albo rzutem, w stosunku m. w. 8 funt. więd. (10 funt. pols.) na morg *), albo w rzędy na 14 do 17 cali oddalone, w stosunku m. w. $5\frac{1}{4}$ funt. więd. ($6\frac{2}{3}$ funt. pols.) na morg; w każdym razie nasienie bardzo się lekko przykrywa.

Staranne oplewienie i okopanie jest koniecznym, bez tego bowiem salata źle się wiedzie.

Sięw cykorji czyli podróżnika pospolitego

(*cichorium intybus*).

W tym miesiącu zasięwają pospolicie cykorję, albo w jęczmieniu lub owsie, jeżeli ją przeznaczamy na karmę dla bydła, albo samą, jeśli ma być oddaną do fabryki przerabiającej ją na surrogat kawy.

Grunta gliniaste albo miernie tęgie najstósowniejsze są pod tę roślinę; potrzeba aby były bardzo bogate i głębokie, jeżeli chcemy mieć korzenie grubiej objętości; nie należy wówczas używać nawozu w roku posięwu; głęboka orka jest tu tak potrzebną jak pod marchew. Uprawa w rzędy na 20 cali oddalone bardzo też jest stósowną dla oszczędzenia kosztów plewienia, która to czynność niezbędna winna być bardzo starannie wykonaną.

Zamierzając używać liści cykorji na karmę dla bydła, najstósowniej siać rzutem i dosyć gęsto. Rola w tym razie nie potrzebuje być koniecznie bardzo bogata, roślina ta bowiem wcale nie jest wybrędna.

Cykorja koszona na zielono bardzo jest dobrem pożywieniem dla krów dojnych, a szczególniej dla trzody; krowom wszelako nie wypada dawać samęj. Roślina ta wytrzymałe największe posuchy; przydatna też jest na pastwisko dla skopów.

Sięjąc rzutem bierze się 12 funt. więd. ($16\frac{1}{2}$ funt. pols.) nasienia na morg, które się bardzo lekko pokrywa.

Odmiana używana do fabrykacji kawy ma korzeń większy i mięsistszy, mniej więcęj jak biała marchew. Przekonałem

*) Licząc 40 zagonów na morg wypadłoby m. w. 6 futów więd. albo 8 futów pols. na zagon czyli $\frac{1}{40}$ morga austr. lub nowopols.

się że dostarcza paszy równie obfitęj i w tak dobrym gatunku jak odmiana pospolita. Można zkaszać nacinę bez uszczerbku dla korzeni, w pierwszych dniach października, kiedy już roślinność ustaje.

Sięw sporku (*spergula arvensis*).

Chcąc zebrać nasienie sporku, zasięwa się pospolicie w marcu; ziarno dojrzewa pod koniec czerwca.

Roślina ta udaje się wyłącznie tylko na tak zwanych *białkach*, gruntach suchych, jakabądź zresztą będzie ich tęgość. Napróżno byśmy chcieli uprawiać ją na gruntach innej natury. W ogóle, nie wysoko wyrasta, stósowniejsza jest przeto na pastwisko niż pod kosę; sieką ją przecięż w niektórych okolicach. Używa się głównie na pożywienie dla krów dojnych, a daje masło wyborowego gatunku; bardzo mało grunt wycięcza, nawet zostawiona na nasienie. Wysięwa się 12 funt. więd. ($16\frac{1}{2}$ funt. pols.) na morg, na roli najdokładniej spulchnionęj, a bardzo się lekko nasienie pokrywa.

Sporek przydatny też jest do przyorania na zielony nawóz, w gruntach gdzie bujno wyrasta. Ponieważ nader szybko rośnie (cała vegetacja trwa ośm tygodni), można to powtórzyć dwa razy w tym samym roku, a tym sposobem zasilię grunta na które wywóz gnoju byłby zbyt kosztownym, albo dla których zabrakło nawozu.

Rezeda farbieńska (*reseda luteola*).

Rezeda (*franc. gaude*) albo się zasięwa w sierpniu i zbiera w czerwcu lub lipcu roku następnego; albo w marcu, na zbiór we wrześniu tegoż samego roku. Pierwszy sposób jest lepszy, plewienie bowiem jest łatwiejsze i mniej kosztowne, a sprzęt dopelnia się w porze, kiedy go łatwiej wysuszyć. Uważałem wszakże, iż posięwy wiosniane równie są wydajne jak jesienne, a nawet sprzęt ich wyżęj cenią, gdyż daje łodygi delikatniejsze; rezedza wszelako jesienna i wiosniana stanowią dwie oddzielne odmiany, utworzone skutkiem uprawy do jakiej je wdrożono, tak, iż jednę nie można drugą zastąpić do zasięwu w tej lub owęj porze; a przynajmniej wymagałoby przeciągu lat kilku, aby zmienić tryb vegetacji każdęj z tych odmian.

Głoszono, że roślina ta na najlichszym poprzestaje gruncie: uważałem wszelako, uprawiając ją lat wiele, iż nie można z nięj otrzymać niezgorszych zbiorów, jak tylko na roli bogatęj i dobrego gatunku. Najlepięj mi się wiodła w gruntach miernie tęgich, doskonale spulchnionych przez uprawki grzygotowawcze. Ponieważ roślina ta, w początkach swego wzrostu, przez długi czas bardzo jest drobna, a przeto wymaga nader starannego i kosztownego pielienia, roślinki bowiem muszą rosnąć bardzo zwarte, nie należy jęć miesięć jak tylko w gruntach dobrze wyczyszczonych.

Wysięwa się 6 do 7 funt. więd. ($8\frac{1}{4}$ do 10 funt. pols.) nasienia na morg i prawie wcale nie pokrywa. Najlepięj jest przeciągnąć posięw walcem lub udeptać owcami.

(D. c. n.)

Jesienna uprawa ziemniaków.

W zbliżającej się porze uprawy ziemniaków, uważam za potrzebę zrobić uwagę którą oddaję pod zdrowy sąd gospodarzy.

Po zbiorze ziemniaków, jakkolwiek byśmy je starannie wybierali, jeżeli grunt jest suchy i lekki, a zima łagodna, zawsze z następną wiosną wschodzi wielka liczba ziemniaków, które, jeżeli je pielęgnujemy, dają później (w sierpniu lub wrześniu) zbiór obfity i wyborny. Jeżeli zima jest ostra, te tylko powrosną które się dosyć znajdowały głęboko aby się oprzeć mrozom, tj. mniej więcej na 10 cali pod powierzchnią ziemi. Jeżeli grunt jest wilgotny, jakkolwiekby zima była łagodna i ziemniaki płytko leżały, ani jeden nie zejdzie.

Tego nas uczy sama natura. Wskazuje nam, że ziemniak udaje się tylko w pewnego rodzaju gruntach, że się obawia zimna i wilgoci, że go od nich chronić należy, że winien być sadzony zaraz po zbiorze, że nareszcie blisko roku potrzebuje do zupełnego dojrzewania.

Ziemniaki te wszakże przypadkowo wyrosłe nie mogły być nawiezione, nie nawoźmy więc pod te które sadzimy. Nie mogły być przekrawane, a więc ich nie krajmy.

Taką przeto podałbym w tej mierze zasadę:

Sadzenie w jesieni na 10 cali głęboko; grunt suchy, lekki, łatwo kruszący się; ziemniaki całe, wielkie raczej niż drobne, zważając, iż w żadnym rodzaju posiewów nie używamy ziarna najmniejszych; żadnego nawozu, a przeto, wybór roli nawiezionej pod zasiów poprzedzający. W gruntach któreby jesienno sadzenia nie dopuszczały, z przyczyny ich natury nieco zwęższej albo wilgotniejszej, odłóżcie sadzenie aż do ustania mrozów i sadźcie mniej głęboko. W gruntach zbytecznie zwęższych albo bardzo mokrych, któreby nie dozwalały sadzenia nawet w początkach marca, zaniechajcie tej metody zupełnie.

Sposób ten, odpowiedni prawom natury, wszędzie się powiodł, gdzie go tylko zastosowano. *Leroy-Mabille.*

Dodajmy do powyższych wyborynych uwag szanownego naszego Korrespondenta, że sadzenie ziemniaków w jesieni jest już dziś uznanem za najskuteczniejszy środek zapobieżenia ich chorobie. Z pomiędzy praktycznych gospodarzy zalecających ten sposób uprawy, wymienimy w pierwszym rzędzie, obok p. Leroy-Mabille, jednego z najgorliwszych agronomów Normandji, p. *Wiktora Chatel* którego uwagi w tym przedmiocie podajemy.

Oto są przepisy tego biegłego gospodarza, skreślone przez niego samego:

„Od czasu pojawienia się choroby ziemniaków, rozmaite doradzano sposoby ich uprawy; żadna wszakże dotąd nie została stanowczo przyjętą przez rolników, których większa część owszem trzyma się nieszczęsnej metody sadzenia w kwietniu a nawet w maju, a zatem bardzo zapóźno.

„Ziemniaki sadzone przeze mnie w końcu jesieni 1852, wydały zbiór zupełnie zdrowy, jakkolwiek liście i łodyga były zarażone. Sadzone w lutym 1853 dały wypadek równie pomysłny.

„Ponieważ już dziś za późno zalecać na nowo sadzenie jesienne, nie pozostaje mi jak zachęcić najusilniej gospodarzy aby sadzili, *bez żadnej obawy*, w pierwszych pięknych dniach lutego *).

„W obec licznych przykładów najpomyślniejszego wypadku sadzenia w tym miesiącu, nie godzi się więcej powątpiewać o wyższości jaką przedstawia nad sadzenie w późniejszych miesiącach, ze względu na ilość, wielkość i gatunek ziemniaków.

„Każdy, zresztą, może się o tém przekonać, sadząc w trzech epokach odmiennych, w lutym, marcu i kwietniu, *w tej samej roli, tém samym nasieniem* i używając *tegoż samego* nawozu. Nie mogą nigdy nadto zalecać prób tych porównawczych, których wypadki bardzo będą zajmujące.

„Z ziemniaków sadzonych w *lutym*, otrzymamy niewątpliwie, *zaraz w pierwszym roku*, zbiór, jeżeli nie zupełnie wolny od zarazy, to *przynajmniej o wiele lepszy* od pochodzącego z plantacji późniejszych miesięcy.

„Używając *w drugim roku* na nasienie, ziemniaków *pochodzących z tej pierwszej plantacji lutowej*; spostrzeżemy nowe ulepszenie w tym drugim zbiorze, a wówczas nie będziemy się wahać z przyspieszeniem jeszcze bardziej epoki sadzenia.

„Doświadczenie kilkoletnie przekona nas, że jedynym środkiem zupełnego uchronienia ziemniaków od zarazy i odnowienia, *odrodzenia ich*, jest pozostawienie ich w gruncie, nie przez pięć lub sześć miesięcy, ale przez *cały rok*, sadząc *w październiku lub listopadzie, zaraz po zbiorze*.

„Aby podczas zimy zabezpieczyć posadzone ziemniaki od mrozów i wilgoci, dosyć będzie, po zasadzeniu w zwykłej głębokości, pokryć je silnym obsypaniem (czy to motykami czy płużkiem), a na wiosnę, z początkiem marca, część tej ziemi odgarnąć w rowki wybrane przy obsypywaniu, tak jak to już doradzałem w r. 1852 i 1853.

„Tym sposobem, nasienie i nowe roślinki odnoszą wszystkie korzyści dłuższego pobytu *w ziemi* bez obawy mrozów i wilgoci. Unikamy, zarazem, niedogodności głębokiego sadzenia (na 10 do 11 cali), zalecanego przez wielu agronomów, a świeżo znowu przez niektóre dzienniki. W tej głębokości nie dadzą się zresztą sadzić w każdym gruncie, a najczęściej, w naszych mianowicie — czego mi liczne próby dowiodły — otrzymalibyśmy ziemniaki bardzo drobne i nie wiele.

„Aby przeto uprawa ta zupełnie miała powodzenie, potrzeba:

- „1) Dobrze przysposobić i spulchnić ziemię, dwiema głębokimi orkami i kilkokrotnym silnym, energicznym bronowaniem. Pierwsza orka musi być wykonana przed zimą;
- „2) Obierać przed innemi do sadzenia, rolę dobrze spulchnioną i nie mokrą;
- „3) Sadzić ziemniaki rzędem w odstępach na 12 do 13 cali jeden za drugim;

*) Zważywszy, że przepisy te stosują się do okolic Francji z łagodniejszym od naszego klimatem, gdzie zima i mrozy wcześniej ustają, nie należałoby u nas brać tej rady dosłownie, — ale idąc w ogóle za podaną teorią, uwzględnić mniej więcej, w praktycznym wykonaniu, miejscowe stosunki. (P. R.)

„4) Odległość rzędów od siebie na 22—24 cali, jak pod rzepak;

„5) Używać ziemniaków całych (nie przekrawanych), średniej wielkości;

„6) Wapnię je mieszaniną z wapna (3 części) soli (1 część) i świeżej uryny;

„7) Sadzić, o ile można, bez świeżego pognoju, w rolę pod zbiór poprzedzający silnie nawiezioną, jak po burakach, marchwi, rzepie, kapuście, lnie, konopiach, hreczce, rzepaku, itp. albo też w ugorze, a lepiej jeszcze w nowiznie, ktoby ją miał pod ręką;

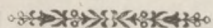
8) Nie mając roli wcześniej zgnojonej, dać w użyciu nawozów pierwszeństwo suchym, sypkim, jak: popiół, zoła, popiół z torfu lub murawy, guano, ziemia inspektowa, makuchy itp.

„9) W braku tych surrogatów nawozowych można wreszcie użyć oborniku, ale w ten sposób: ułożywszy ziemniaki rzędem po wierzchu roli (bez żadnego ich wpuszczania w ziemię) obsypać je na 3 do 4 cali grubo ziemią, widłami rozelać mierzwę na ten rodzaj kretowiska, i przyorać ją z dwóch stron tak, aby w czasie sadzenia utworzył się wałek na 6 do 7 cali wyniosły nad każdym rzędem ziemniaków. Obsypianie to osiądzie się rychło na 4 do 5 cali.

„Sadząc w lutym w roli dawniej zgnojonej, albo też używając nawozów sypkich rozsianych rzutem przed sadzeniem, trzeba także obsypać pługiem ułożone rzędem na roli ziemniaki.

„10) W zwykłej porze oczyścić z chwastów, obredlać i obsypywać. „V. Chatel.“

(L' Agriculteur praticien).



SPRAWOZDANIE

z rozpraw piątego Ogólnego Zgromadzenia Towarzystwa leśnego zachodniej Galicji, w Suchy w dniach 21 do 23 sierpnia 1854 odbytego.

Zgromadzenie otworzyło swe posiedzenia 21 sierpnia o godzinie 2 po południu w zamku w *Suchy*, w lokalu oddanym do jego rozporządzenia przez Zarządcę dóbr p. Löffler, a nader gustownie urządzonym staraniem gospodarza walnego zjazdu Nadleśniczego p. Pokorny. Obecnych było 24 dawnych i 11 nowo wstępujących, w ogóle 35 Członków i 2 gości.

Nadleśniczy Jakesch przedkłada upoważnienie udzielone mu od Morawsko-Szląskiej sekcji leśnej do reprezentowania jej na Zgromadzeniu, z uprzejmym oraz pozdrowieniem i wynurzeniem życzenia, aby oba Towarzystwa przyjazne zawsze i ściśle nawzajem utrzymywały stosunki, celem spólnego popierania pomyślności lasów.

C. k. Radca leśny Thieriot oświadczywszy serdeczne podziękowanie za przyjazny współdział sekcji leśnej, zagaił posiedzenie sprawozdaniem z czynności Towarzystwa; wniósł zarazem, aby czyniąc zadosyć poleceniu W. Ministerjum Spraw Wewnętrznych co do uzupełnienia statutów, zająć się ich

przerobieniem, i przedłożył wypracowany w tej myśli stosowny projekt; przemawiał w końcu za stanowczym przystąpieniem do leśnego stowarzyszenia Państwa (Reichsforstverein).

Projekt statutów oddano pod rozpoznanie Kommissji złożonej z Członków Löfflera, Rzehaka i Jakescha; przystąpienie do leśnego Towarzystwa Państwa jednogłośnie uchwalono, a na deputowanego do Wiednia wybrano pierwszego Prezydującego Towarzystwa p. Thieriot. Dyrektor dóbr Löffler i później przybyły drugi Prezydujący strażnik lasowy (Waldbereiter) Gross oświadczyli gotowość reprezentowania Towarzystwa na leśnym zborze Państwa wspólnie z Prezydującym, bez żadnego wynagrodzenia, gdyż i tak w tę porę znajdować się będą w Wiedniu, co też ze względu na szczupłe fundusze Towarzystwa z wdzięcznością przyjęto.

Przez Nadleśnego Brossig z Zakopanój nadesłany na piśmie wniosek, aby zastrzedz w Statutach, iż przed posiedzeniami Towarzystwa odbyć się winny wycieczki do lasów, w ten sposób zmieniono, iż jakkolwiek ważność takowych nie ulega wątpliwości, wykonanie ich zależnym być musi od każdorazowych okoliczności.

Przystąpiono wreszcie do rozpraw nad ogłoszonymi poprzednio pytaniami:

1) „Jaki sposób prowadzenia porębów i odmłodniania lasów sosnowych bywa w Galicji najstosowniejszy, czystoreby z uprawą sztuczną lub reby nasienne?“

Wypadek dłuższych rozpraw okazał, iż na gruntach lekkich uznano za najkorzystniejsze reby ciemne, na cięższych zaś czystoreby. Jako sposób uprawy, odrzucono wszakże zupełnie zasięwy, a zalecano sadzenie (flancowanie); potrzeba bowiem i tak kosztownego nasienia sosnowego przy pierwszej metodzie zbyt jest wielka. a przez zakładanie szkółek, małym kosztem wyhodować można dostateczną ilość sadzonek, zyskując przytém przyrost kilkoletni.

2) „Czy korzystnie hodować w Galicji wysokopiennie drzewostany mieszane, i jakie gatunki drzew możnaby, z uwzględnieniem gruntu i stosunków miejscowego położenia właściwiej wspólnie hodować?“

Z toku rozpraw wypadło, iż korzyść mieszanych wysokopiennych drzewostanów w Galicji dowiedzioną jest istnieniem podobnych lasów; hodowanie ich przeto w właściwych miejscach jako niewątpliwie korzystne zalecano. Ze względu na samą mieszaninę koniecznym jest, jeżeli zamierzamy otrzymać drzewostan jednorodny, dobiierać takie drzew gatunki, które przy istniejących warunkach wzrostu, równocześnie do wieku rębego dochodzą. Można więc wspólnie hodować jodłę z bukiem, jodłę z świerkiem, świerk z sosną, sosnę z dębem, a z temi gatunkami drzew, w właściwej miejscowości, także modrzew. Jeżeli mieszanina ma być tylko przechodnią, na to głównie baczyć należy, aby gatunek drzew mających być wcześniej wycięty nie był przeważającym, a po ich uprzątaniu nie pozostawał przygluszony i niekształtny drzewostan.

Po rozdaniu 4 zeszytu Rocznika Towarzystwa posiedzenie odroczone.

22 sierpnia o godzinie 9 z rana otworzono drugie posiedzenie, przedewszystkiem zawezwaniem Nadleśniczego Pokor-

ny, aby panowie, którzy pragną wziąć udział w wycieczkach dnia następnego, życzenie swoje w tej mierze zapisali.

Projekt do Statutów uznany przez Komisją z niejakimi zmianami za odpowiedni, zwrócono Prezydującemu celem przedstawienia go Wys. Rządowi.

Początek do rozbioru dalszych pytań przystąpiono.

3) „Czy zmiana gatunków drzew byłaby korzystną w naszych okolicach, i jakie gatunki należałoby uwzględnić?“

Nie wielu Członków zabięrało głos w tym przedmiocie; zgodzono się tylko, iż potrzeby przemagające każdej okolicy wpływać jedynie mogą na zmianę gatunków drzew hodowanych, że zatem postanowieniem, jakiego gatunki, ze względu na stosunki okoliczne, w miejsce dotychczasowych zaprowadzić wypadało, głównie pewność i łatwość odbytu kierować musi. Co do odmiany gatunków drzew, ze względu otrzymania tym sposobem większej ilości materiału, żadnych w kraju nie czyniono doświadczeń; pytanie to przeto musiało tymczasowo pozostać nierozwiązanem.

4) „Jaki byłby najwłaściwszy sposób skutecznego poprawienia gruntów lasowych zubożonych przez zbieranie ściółki leśnej?“

Oprócz zaprzestania dalszej zbiórki w rębach przez to zubożonych, doradzano wprowadzenie w uprawę gatunków drzew grunt używających, w sposób jednakże przechodni tylko. Ponieważ miękkie drzewa liściaste mogłyby łatwo stać się dla właściwych drzewostanów szkodliwymi, uważano świerki i modrzewie za odpowiadające celowi, przyczem wszakże na dochód nie wiele liczyć można, bardzo bowiem rychło, skoro tylko skutkiem opadania igliwia i mocniejszego zacielenia gruntu, okaże się podwyższenie jego siły, znowu je wyciąć należy. W ogóle starać się trzeba o jak najspieszniejsze przywrócenie dostatecznego zacielenia gruntu, przez nie bowiem jedynie poprawa jego osiągnięta być może.

5) „Wielu potrzeba robotników (licząc po 10 godzin roboczych dziennie) do uprawy leśnej na jednym morgu, mając wzgląd na rozmaite sposoby uprawy i gatunek gruntu?“

Ponieważ przedmiot ten już na zjeździe w Bochni rozbięrano, wnosi Vice-prezydujący Gross, aby Członkowie wypadki doświadczeń swych w tej mierze na piśmie podać raczyli, celem zamieszczenia ich w Rocznikach Towarzystwa: na co się też zgodzono.

6) „O sońcie amerykańskiej, Weymouthskiej (*Pinus strobus*), z uwzględnieniem jej hodowli w lasach galicyjskich.“

Z udzielonych wiadomości pokazuje się, że sosna amerykańska daje się bardzo dobrze hodować w lasach galicyjskich, na dowód czego kilka okazywano próbek. 1) Z rewiru *Lachowickiego* Państwa Suchy, z sosny 24-letniej, 9,5" średnicy i 30' wysokości trzymającej, na obfitującym w humus, głęboko rodzajnym, miernie wilgotnym gruncie, w położeniu ku północy łagodnie pochyłóm wyrosłej. 2) Z rewiru *Lanckorona*, Państwa Izdebnickiego, z lasu *Grobny* z sosny 58 lat stariej, 21,5" średnicy a 13½ sążni wysokości, wprowadzonej z nasienia w mieszczonym drzewostanie, złożonym z jodeł, modrzewiów i sosen Weymouthskich, na humusowym, piaszczystym, głębokim gruncie gliniastym, z spodnią warstwą żwiru i gliny; w położeniu północnej łagodnej pochyłości. Naj-

silniejszy przyrost okazuje ten egzemplarz w 18—20 lat wieku.

3) Z rewiru *Lanckorona*, z lasu *Barglica*, 43 lat stara, 15" średnicy, 14 sążni wysokości, z drzewostanu zwartej mieszczony jodeł i sosen Weymouthskich, na lekkim, z drobnym piaskiem zmieszczonym, gliniastym gruncie wyrosła; w położeniu wyniosłóm, północno-zachodnio pochyłóm. 4) Z tegoż samego drzewostanu, 43 lat stara, 10" gruba, 12 sążni wysoka. Obadwa te egzemplarze okazują bardzo stateczne zwiększenie się przyrostu, roczne bowiem obrączki jednaka mają grubość.

Tarcze te, na próbę okazywane, dowodzą, że sosna Weymouthska bardzo się dobrze w naszych lasach wiedzie; ze względu wszelako technicznego użytku jej drzewa, bądź na opał lub węgle, nic więcej nie umiano przytoczyć, jak, że kilka kłoców użyte na rury do studni, dobrze się trzymały. Dokładniejsze zdanie o technicznym pożytku wtenczas się dopiero da wyrzec, skoro większa z czasem ilość sosen Weymouthskich wejdzie w użycie. Tymczasem, z powodu obfitego opadania igliwia, należałoby tę sosnę, jako grunt ulepszczącą, wraz z innymi hodować.

7) „Udział doświadczeń w uprawie leśnej, szczególniej pod względem prowadzenia porębów i kultury leśnej.“

8) „Wiadomości o zakładach przemysłowych lasowych, o węglarniach, o przyrządzeniach transportowych tak lądowych jako też wodnych w Bieskidach i Karpatach galicyjskich.“

Na obadwa te pytania żadnych szczegółowych nie otrzymano odpowiedzi; po krótkich przeto rozprawach postanowiono zawięzać Członków, aby każdy zechciał udzielić na piśmie wiadomości odnoszących się do zakresu jego działania, celem zamieszczenia ich w Rocznikach.

9) „O szkodach zrzędzonych przez owady leśne“

Prezydujący nadmienia, że galasówka świerkowa lub sosnowa (*Kiefernblattwespe*) pojawiła się tego lata w krakowskich lasach rządowych, równie jak w lesie Osieckim w obwodzie Wadowickim i wielkiem groziła zniszczeniem, czemu wszakże wpływ bardzo przykrój pogody szczęśliwie zapobiegł, tak iż przedsiębranie w tej mierze jakichkolwiek środków zaradczych okazało się niepotrzebnem. Takież spostrzeżenia co do galasówek robił Firgaunek w lasach rządowych Niepołomickich, przyczem wyraża obawę, iż pojawiający się tamże od lat kilku *Tortrix tibiliana* (liściowij owocowy), gdyby się silniej rozszerzył, wielkie szkody wyrządzić może. Względem przedsięwziętych przeciw nim środków ochronnych nie mógł żadnych udzielić objaśnienia; uprasza owszem by go w tej mierze pouczyć chęiano.

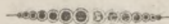
Nikt z obecnych nie mógł w tym razie własnych udzielić doświadczeń, wypadek ten bowiem jest tu zupełnie nowy; musiano się ograniczyć na odesłaniu w tej mierze po bliższe skazówki do znanego dzieła Dra *Ratzeburga* *).

* Jedno z najdokładniejszych i najlepszych dzieł w tym przedmiocie profesora szkoły wyższej leśnictwa w Neustadt-Eberswalde Dra *Ratzeburg* pod tytułem: *Die Forst-Insekten, oder Beschreibung und Abbildung der in den Wäldern Preussens und den Nachbarstaaten als schädlich oder nützlich bekannt gewordenen Insekten* (Nicolaische Buchhandlung in Berlin). (P. R.)

Liczne dają się słyszeć użalania na zniszczenia wyrządzone przez wolka czyli wygryzka (*Rüsselkäfer*), chociaż w ogólności w lasach zarządzanych przez obecnych na Zgromadzeniu gospodarzy szkody te nie okazały się być zbyt widocznie znacznymi. Firganek nadmienia, iż w rewirze *Bro-tucice* w rządowym lesie *Niepołomickim*, w ostatnich latach około 60 morgów 3 letnich sosnowych zasiwów wolki zupełnie zniszczyły, niedostaje wszelako szczegółowych w tej mierze spostrzeżeń. Gross opowiada, iż czytał, jakoby bardzo dobrym było środkiem, porozkładać tu i owdzie okrągłe kije, na których po obu końcach oddziera się nożem korę od drzewa; chrząszcze te wówczas mają się wciskać pomiędzy korę i drzewo, a tym sposobem można je łowić w wielkich ilościach.

W górach żadnych szkód nie zrzędziły owady; doniesienia wszakże o nich mogą być każdego czasu nadsyłane przydującemu, celem zamieszczenia ich w Rocznikach, a w razie potrzeby udzielenia o tém wiadomości Wys. Rządowi.

(D. n.)



Wyrób masła w zimie w mniejszych gospodarstwach.

Twierdzą pospolicie, iż w zimie nie można robić dobrego masła. Utrzymują z drugiej strony niektórzy, iż pora ta przedstawia niezaprzeczone korzyści, dla małych mianowicie gospodarstw, gdzie masło raz tylko w tydzień się wyrabia. Praktyczny gospodarz okolic *Clermont* zamierzył to udowodnić, ogłaszając sposób swego postępowania, który znajdujemy zamieszczony w Pamiętnikach towarzystwa rolniczego tego miasta. Zbiera on śmietaną skoro się tylko mléko zsiądzie; przez co śmietana ta zachowuje słodycz, jaką by utraciła przydłuższą stycznością z mlékem skwaśnialém. Może ją tym sposobem przechowywać kilka tygodni, bez narażenia na utracenie dobrych przymiotów; zamiast bowiem trzymania jęj w ogrzaném mieszkaniu lub w ciepłej piwnicy, stawia ją w miejscu zimne, a choćby wystawioną była na mrozy, a nawet pokryła się lodem, nic jęj to nie szkodzi.

Ważną jest dla niego okolicznością, aby nadać śmietanie właściwą temperaturę przed rozpoczęciem roboty masła. Dla przyprowadzenia jęj do ciepła 12—14 stopni (9½—11 Réaum.) wlewa ją w naczynie gliniane lub blaszane i stawia na umiarkowanym ogniu, ciągle męszając. Uważa przytém na termometrze, aby nie przekroczyć przepisanego stopnia ciepła, inaczęj bowiem masło byłoby białe i miało pozór i smak séra. Stara się również, aby nie mieć niższego stopnia ciepła, coby znowu pociągnęło za sobą dłuższą robotę. Masło tak przyrządzone będzie równie dobre jak pochodzące z gospodarstw większych, gdzie je wyrabiają codziennie ze świeżęj śmietany. (l'Univers.).

W *Polyt. Centrath.* znajdujemy téż następujący *Sposób aby mieć zawsze świeże masło.* Po wyjęciu masła z masielnicy, po bardzo czystém jego wymyciu i dokładném wyciśnięciu wody przez płótno, utłacza się małemi kawałkami

w garnki tak, aby żadnych nie zostawić próżni. Wstawia się te garnki w wielki kocioł, do połowy wodą nalany, którą się do zawrzenia zagotowuje. Skoro woda doszła do téj temperatury, czekamy aż zupełnie wystygnie i wtenczas garnki wyjmujemy. Tak przyrządzone masło ma być po upływie 6 miesięcy równie świeże jak gdyby tylko co wyszło z masielnicy. Przez roztopienie masła w gorącej kąpieli wszystkie zawarte w niem jeszcze cząsteczki séra tak dokładnie na dnie naczynia osiędą, iż równie będzie przydatne do jedzenia z chlebem jak do wszelkiego użytku kuchennego. Nie tylko że nie przez to na dobroci nie traci, ale ma owszem zyskiwać, a smak jego nierównie być delikatniejszym niż zwykłego świeżego masła.

L Agric. pratic. podaje następujący *środek zapobieżenia aby masło nie miało nieprzyjemnego smaku:* wiadomo każdemu jak nieprzyjemny ma smak masło robione z mléka krów karmionych rzepą, kapustą, wierzchołkami wierzb, itp. Dla usunięcia téj wady, dostateczném jest rozpuścić uncję saletry w wodzie źródlanej i wlać tę męszaną do mléka. Jedna uncja saletry wystarczy do 360 kwart mléka.

ROZMAITOŚCI.

Środek na odmrożenie udziela nam jeden z szanownych obywateli krajowych w tych słowach: „Doznawszy pomyślnego skutku wyléczenia się z odziębienia nóg, na które lat przeszło dwadzieścia cierpiełem, a na które żadne nie pomagały środki, pospieszam z udzieleniem go Redakcji, tém bardziej, kiedy w każdym prawie domu jest codziennie pod ręką, a z powodu tak silnych tegorocznych mrozów, wypadki odziębienia dosyć zapewne licznie się wydarzyły.

Po użyciu herbaty chińskiej, jakiegobądź gatunku, pozostałe w czajniku liście, które się zwykle wyrzuca, są tém zbawienném lekarstwem. Okłada się niemi na noc część ciała odmrożoną letnio i obwija płótnem. Trzy lub czterokrotne powtórzenie tego okładania dostateczném jest do zupełnego wyléczenia, nawet długo zaniedbanego odmrożenia. W większych wszakże uszkodzeniach, dobrze jest moczyć członki odmrożone w rozpuszczonej wodą ciepłej herbacie, a potem tąż wodą wraz z liśćmi obłożyć. S. B.

Koza jest zwierzęciem domowém, które w miejscach wysoko położonych i obfitych w zarośla bardzo pożyteczną być może. Liście drzew i młode ich gałązki, które dla krowy bardzo średnim byłyby pokarmem, są dla kozy miłym pożywieniem. Wytrwalsza od owy ma jeszcze tę zaletę, że jest płodniejszą i lepszą do mléka. Gdzie jedna krowa wyżywić się może, tam 3 kozy znajdą podostatkiem pożywienia. Ubodzy ludzie zatem, tak podupadli, że krowy kupić nie mogą, mają w kozie zbawienny ratunek. Dobrze żywiona koza może dostarczyć, w pierwszych 6 miesiącach po okoceniu, 540 kwart mléka, codziennie zatem po 3 kwarty; w drugim zaś półroczu w przecięciu p. 2 kwarty, 360 kwart zatem, czyli rocznie 900 kwart mléka. Z téj ilości mléka może być około 150 funtów séra. Zwykle jednak rachuje się od kozy 500 do 600 kwart mléka, z których może być około 100 funtów séra.

Możność pasienia kóz bardzo późno w jesieni i wcześnięj na wiosnę niż innego bydła, ich żywienie się gałęziami i liśćmi,

gdy dostają przytém inną karmę, nakoniec dobroć sera robionego z mieszaniny mleka koziego z krowiem, czynią kozę bardzo pożytecznym zwierzęciem dla gospodarstw w górzystym i zimnym położeniu.

Szczepienie drzew szpilkowych. Naturalista J. G. Rainer próbował w r. 1853 zaszczepić *limbę* czyli sosnę syberyjską (*pinus cembra*) na pniach zwyczajnej sosny. Z 50 gałązek zaszczepionych przyjęło się 40. Podobnie jak limba na zwyczajnej sosnie, da się zapewne szczepić cedr na modrzewiu. Tym sposobem możnaby zaprowadzić u nas cedry i rozmnożyć najpierw w ogrodach drzewo tak piękne a co raz więcej u nas rzadkie jak limba. Równie i *cis* (*taxus baccata*) zaczyna ginąć w kraju naszym, drzewo cisowa jednak, podobne do palisandrowego, jest bardzo zdadne do ozdobnych robót stolarskich i da się łatwo rozmnożyć z nasienia.

(Jahr. d. Westgaliz. Forstver.)

Robaczarnia. Chów drobiu wymaga założenia dołu, z któregooby można mieć zawsze świeże robaki. Indyki bowiem i kaczki, szczególnież zaś kury, są z natury swojej wszechżernymi ptakami. W stanie wolnym polują raczej na glisty, owady i ich poczwarki niżeli żywią się roślinami. Grzebanie kur, pływanie i nurzanie się kaczek w wodach stojących, obfitych w żyłką niżeli wody stojące, jest silnym dowodem wszechżerności tych ptaków.

Robaczarnię zakłada się następującym sposobem. Dół na 3 stopy głęboki a 6 stóp długi, wykłada się deskami dobrze zespojonemi, aby niepozostały szpary, któremi wykształcone już poczwarki uciekałyby z dołu mogły. Dół ten wysypuje się na pół stopy siewką słomianą drobno rżniętą. Na to daje się warstwa gnoju końskiego, na tę warstwę urodzajnej ziemi, następnie kilkanaście funtów krwi, słoju pozostałego z warki piwnej, trzewiów lub mięsa padłych zwierząt. To wszystko przykrywa się znowu warstwą na 1/2 stopy grubą siewki i tak dalej, jak na spodzie. Tak ułożoną robaczarnię nakrywa się deskami lub zamyka drzwiami i chroni od śniegu i deszczu, jako też od zbytecznego słońca i od mrozu. Unikać także trzeba tłożenia, któreby wstrzymywało przepływ i wymianę łagodną powietrza. W lecie powstają w dni kilka niebieskawe poczwarki wielkości żytnego ziarnka, które zasklepiają się i przeobrażają w muchy, w dni kilkanaście. Poczwarki te dadzą się w zimnie przechować długi czas bez przeobrażenia się w owad. Do utworzenia się robaków w zimie, trzeba więcej czasu niż w lecie; poczwarki jednakże powstają o każdej porze, w ciepłym miejscu i w przyjaznych okolicznościach, owady bowiem składają w lecie mnóstwo jaj niespostrzegalnych, któreby bez przyjaznych im okoliczności zginąć musiały.

Tego robactwa daje się kurom codzień przez nabieranie z dołu całej masy szuflą. Mała ilość robaków utrzymuje kury przy zdrowiu, większa tuczy i niesienie jaj tamuje.

J. B. R.

Wykaz nasion

znajdujących się na sprzedaż w Biorze c. k. Towarzystwa Gospodarczo-Rolniczego Krakowskiego przy ulicy Szewskiej N. 335/6.

w Szczucinie produkowane	Buraki pastewne białe, w ziemi rosnące, garniec po kr. 40.
	Buraki Hohenheimskie żółte, nad ziemią rosnące, garniec po złr. 1.
	Buraki brunswickie czerwone, duże, garniec 56 kr.
	Buraki pomarańczowe okrągłe najplenniejsze garniec złr. 1.

Rajgras francuski (*avena elalior*) aklimatyzowany (produkowany w Luczycach) garniec 28 kr.

w Kleczy. produkowane	Trawa Tymoteusza garniec złr. 1 kr. 15.
	Trawa Miodowa v. Kłosówka miękka (<i>holcus lanatus</i>) garniec kr. 24.
	Trawka Kąkolnica Owcza (<i>bromus erectus</i>) garniec kr. 30.
	Mieszanka z Tymoteusza, trawy miodowej i wyczki garniec kr. 45.

Koniczyna żółta (*medicago lupulina*) (produkowana w Węgrzynowicach) garniec złr. 1.

Koniczyna biała zwyczajna w pięknym gatunku (produkowana w Szczucinie) garniec złr 1 kr. 50.

W razie przesyłki za opakowanie przy każdym garncu dodaje się po 3 kr. mk.

Listy przyjmują się tylko frankowane.

Komitet postanowił zarazem pośredniczyć w zakupnie i sprowadzaniu nawozów pomocniczych, jakimi są np. *Guano*, *Saletra chilijska*, *Kwas siarkowy* itp. względem czego Członkowie Towarzystwa gosp. rol. wczesnie z życzeniami swemi zgłaszać się raczą, jeżeli przez opóźnienie niechęć doznać nieprzyjemnego zawodu. Na żądanie również członków zajmuje się Komitet sprowadzaniem nasienia *Lubinu* (*Lupinus*), znanego gospodarzom naszym z licznych o nim artykułów we wszystkich niemal dziennikach rolniczych.

Znane zaszczytnie z bogatej treści i gruntownego wykładu dzieło:

Nauka rozumowanej praktyki

PRZEMYSŁU GOSPODARSKIEGO

przez Dra Fr. Jul. Otto i Karola Siemens

przełożona na język polski przez Tadeusza Szczepańskiego,

Tomów dwa w wielkiej 8ce, stronnic 970, z 225 drzeworytami i 4ma tablicami sztychowanemi; sprowadzone z Warszawy dla dogodności gospodarzy naszych, znajduje się do nabycia w Biorze Towarzystwa gospod.-rolniczego w Krakowie, przy ulicy Szewskiej Ner 335/6 po złr. 12 kr. 30 mk.

Dzieło to obejmuje następujące główne Rozdziały:

Warzenie piwa: O ciałach do warzenia piwa używanych — o słodowaniu — o przyrządzaniu brzezki — o fermentacji brzezki — o dochodzeniu składu i przymiotów piwa — o urządzeniu browaru (str. 1—188). **Wypalanie wódki:** O przygotowaniu zacięru — o pędzeniu wódki z wyfermentowanego zacięru (Opis i rozbiór różnych aparatów) — wódka z różnych ciał, jak owoców, buraków itd. — o zakładaniu gorzeln. — Wyrabianie drożdży wyciskanych — wyrabianie wódek słodkich, rumu sztucznego, wody kolońskiej itd. (str. 189—448). **Wyrabianie octu:** O occie w ogólności — dawny powolny, i nowy pośpieszny sposób wyrabiania octu itd. (449—524). **Wydobywanie mączki** czyli krochmalu: z pszenicy — ziemniaków — wyrabianie gummy mączkowej — cukru mączkowego — ulepu mączkowego (525—576). **Wyrabianie cukru z buraków** (577—750). **Wyrabianie jabłeczni** (751—765). **O wypalaniu wapna i gipsu** (766—797). **O wyrabianiu cegły** (798—821). **O otrzymywaniu potażu** (822—843). **Oczyszczanie olejów** (844—852). **Robienie masła i sera** (853—898). **Wypiekanie chleba** (899—918). **Robienie mydła** (919—924). **Wyrabianie ulepu cukrowego z buraków** (925—930). **Słowniczek objaśniający** (931—969).